Nr. 82 SOSNOWIEC, czwartek dnia 12 kwietnia 1917 roku. Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja otwarte od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej rano godz. e.

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Przekazanie polskiego korpusu pomocniczego.

„Deutsche Warschauer Zeitung" donosi:

„W wielkiej sali sesjonalnej zamku warszawskiego wczoraj przed południem o godz. 11, w obecności jenerał-gubernatora niemieckiego, von Beselera i jenerał gubernatora austrjacko-węgierskiego zbrojmistrza Kuka, zakomunikowano Tymczasowej Radzie Stanu, że polski korpus pomocniczy przekazany został jenerał gubernatorowi v. Beselerowi. Przybyła Tymczasowa Rada Stanu z marszałkiem koronnym Niemojowskim na czele; oprócz tego byli obecni przedstawiciele władz niemieckich i austrjacko-węgierskich oraz polskiego korpusu pomocniczego. Jenerał-gubernator v. Beseler odczytał na wstępie telegram J. Cesarskiej Mości Cesarza niemieckiego do marszałka koronnego, treści następującej:

Wielka kwatera główna,
9 kwietnia 1917 r.

Marszałek koronny Niemojowski,
Warszawa.

Jaśnie Wielmożnemu Panu i Tymczasowej Radzie Stanu dziękuję najuprzejmiej za wystosowaną do mnie telegraficznie, pełną zaufania prośbę co do wojska polskiego. W porozumieniu ze swym wysokim sprzymierzeńcem Jego Cesarską Mością Cesarzem Karolem, upatruję w tworzeniu wojska polskiego najważniejszą podstawę do budowy waszego państwa i spodziewam się, że wojsko to, przy waszem czynnem współdziałaniu, będzie wkrótce utworzone dla dobra waszej ojczyzny.

Wilhelm I. R."

Potem nastąpiło odczytanie obwieszczenia do Rady Stanu. Obwieszczenie to opiewa, jak poniżej:

1) Polski korpus pomocniczy przekazuje się niezwłocznie p. jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, jenerałowi piechoty von Beselerowi, aby ten korpus, w myśl porozumienia obu Najwyższych Komend armji, służył za podwalinę dla mającej być utworzoną armji polskiej.

2) Polski korpus pomocniczy jest na razie, w swojej obecnej formacji, kadrami armji polskiej. Wyłączenie austrjackich i węgierskich poddanych z wojska polskiego będzie przedmiotem późniejszych porozumień.

Następnie Ekscelencja von Beseler udzielił głosu austrjackiemu jenerał-gubernatorowi zbroj mistrzowi polnemu Kukowi, celem odczytania poniższego Najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apostolskiej Mości:

„Do komendy polskiego korpusu pomocniczego!

„Oddaję polski korpus pomocniczy, dla celów armji polskiej, do rozporządzenia p. jenerał-gubernatora warszawskiego, któremu powierzono utworzenie tejże armji. Przekazanie następuje po porozumieniu, dokonanem między obu Najwyższymi Komendami armji.

„Okażcie się godnymi wielkiej decydującej chwili, w której państwo polskie, ostoja zachodnio-europejskiej religji i obyczajowości, powstało do nowego życia. Spowijcie w świeże wawrzyny uwieńczonego sławą Orła polskiego.

„Oby we wszystkich niebezpieczeństwach chroniła Was Najświętsza Matka Boska Częstochowska!

„Moja armja zachowa w wiernej pamięci Wasze męstwo, stwierdzone w licznych, wspólnie stoczonych walkach.

KAROL, m. p.

Potem jenerał-gubernator, v. Beseler, odczytał następujący rozkaz dzienny do dowódcy polskiego korpusu pomocniczego, który ma być natychmiast podany do wiadomości wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców:

„Na podstawie umów Niemiec z Austro-Węgrami występuje z dniem dzisiejszym polski korpus pomocniczy z armji austrjacko-węgierskiej i przechodzi pod moje rozkazy, aby, zgodnie z życzeniem ludu polskiego, przy współdziałaniu Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, utworzyć kadry armji polskiej, która ma powstać niezwłocznie.

„Towarzysze Polacy! Obecnie chodzi przedewszystkiem o wykształcenie zdala od pola bitwy, rodaków waszych na dzielnych żołnierzy, aby przez to ojczyźnie Waszej, Królestwu Polskiemu, dać w ręce narzędzie wojenne, godne pełnych chwały tradycji wojska polskiego.

„Liczę na posłuszeństwo oraz karność waszą i pozdrawiam was".

Marszałek koronny, Niemojowski, podziękował w imieniu Rady Stanu obu jenerał-gubernatorom i zapewnił, że Rada stanu na świeżo utworzonej teraz podstawie współdziałać będzie w wystawieniu armji polskiej.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 9 kwietnia 1917 roku.

Wschodni teren walk:

Front wojsk jenerała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Pod Bagorje (na północnym wschodzie od Baranowicz), Dielickiem (na południowym wschodzie od Kowla), oraz pod Brzeżanami ataki strzelców rosyjskich zostały odparte.

Front wojsk jenerała - pułkownika arcyksięcia Józefa:

W Karpatach lesistych przy powrotnym zimnie spadły znaczne śniegi.

Zachodni teren walk:

Pomiędzy Lens i Neuvielle — Vitasse (na południowym wschodzie od Arras) w dniu wczorajszym walka artyleryjska przybrała znów znaczne rozmiary. Od dzisiejszego południa, po wielogodzinnym bębniącym ogniu działowym, rozgorzała walka pod Arras.

Na terenie pomiędzy drogami, wiodącemi z Albert do Cambrai i Peronne rozwinęły się mniejsze walki, które przyjęły pożądany przez nas obrót.

Od Soisson aż do zachodniej Szampanji zacięta walka obu artylerji.

W Lotaryngji i u wrót Burgundzkich chwilami ożywiona walka ogniowa.

Nasi lotnicy i działa obronne zestrzeliły wczoraj 17 aeroplanów nieprzyjacielskich i dwa balony na uwięzi. Rotmistrz baron v. Richthofen odniósł 38 i 39 zwycięstwo w walce powietrznej. Porucznik Schaefer strącił dwunastego przeciwnika.

Bałkański teren walk.

Grupa wojsk jenerała marszałka polnego v. Mackensena:

Na północnym wschodzie od Fóscani, po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem, nasze oddziały atakujące wtargnęły do stanowiska rosyjskiego pod Faurei zniszczyły okopy i powróciły z 46 jeńcami i dwoma karabinami maszynowymi.

Front macedoński

Na prawym brzegu Wardaru i na południowym zachodzie od jeziora Doiran ożywiona walka artyleryjska.

Pierwszy generał kwatermistrz
v. LUDENDORFF

Deklaracja Milukowa w sprawie warunków pokojowych.

SZTOKHOLM, 10 marca, (B T W.) Piotrogrodzka ajencja telegraficzna pod datą 2-go b. m. ogłasza, co następuje; Rosyjski minister spraw zewnętrznych Milukow w rozmowie z przedstawicielami prasy złożył oświadczenie, w którym m. in. powiedział: Zawsze byłem najmocniej przekonany, że Stany Zjednoczone mogą wziąć udział w wojnie jedynie tylko po stronie państw koalicji. Wytknięcie celów wojenych przez prezydenta Wilsona najzupełniej odpowiada oświadczeniom europejskich mężów stanu. Jedyna rzecz, jaka nas dzieliła od międzynarodowego programu prezydenta Wilsona, była jego zasada: pokój bez zwycięstwa. Zrzeczenie się zwycięstwa ze strony koalicji oznaczałoby poprostu niemożebność wykonania wielkich zagadnień, których rozwiązanie zarówno koalicja, jak i Wilson uważa za niezbędne. Tylko zwycięstwo nad Niemcami umożliwić może urzeczywistnienie dążeń Wilsona! Nikt z państw koalicji niema na widoku celów zdobywczych. Wszyscy dążymy bądź to do zwrotu przemocą zabranych terytorjów, bądź do osiągnięcia ostatecznego granic narodowych. O pokoju bez aneksji mówić można tylko pod tym warunkiem, że słowo aneksja oznacza to samo, co uzurpacja. Bez tego ważnego, niezbędnego sprostowania, hasło: „pokój bez aneksji" oznacza formułę, zaproponowaną koalicji przez niemieckich demokratów socjalnych, a mianowicie pokój stanowczy, zawarty na podstawie status quo ante. Wszystkie te formuły, w gruncie rzeczy pochodzenia niemieckiego, odpowiadają całkowicie interesom niemieckim.

W kwestji Dardaneli nie może być zdań odmiennych. W razie neutralizacji cieśnin, wolny przejazd obcych okrętów wojennych na morze Czarne zmusiłby Rosję do ufortyfikowania się stałego na wybrzeżach morza Czarnego i do utrzymywania znacznej floty wojennej. Takie położenie byłoby dla Rosji o wiele gorsze, aniżeli istniejące przed wojną. Rosja wolałaby pozostawić cieśniny pod słabym chylącym się do upadku panowaniem tureckim, aniżeli otworzyć porty morza Czarnego dla okrętów wojennych innych narodów. Jeżeli rozwiązanie tego zadania w chwili obecnej jest niemożliwe, to tylko dlatego, że Niemcy mają pretensję do spadku po Turcji i wytwarzają kwestję, czy cieśniny mają należeć do Rosji czy do Niemiec?

Jako punkt wyjściowy pretensji niemieckich przyjęto ciągłość terytorjów sprzymierzonych od Berlina aż do Bagdadu.

Program koalicji obejmuje 2 cele, zgodne z pretensjami narodów, mianowicie: oswobodzenie ludów podległych panowaniu niemieckiemu i gruntowne przekształcenie Austro-Węgier. Utworzenie państwa czesko-słowiańskiego ma być przeciw uzurpatorskim planom Niemiemiec w stosunku do krajów słowiańskich. Niemiecka Austrja i Węgry muszą ograniczyć się na swych terytorjach etnograficznych. Włosi austryjaccy muszą być przyłączeni do Włoch, Rumuni zaś do Rumuji. Ukraińskie ziemie w Austrji muszą się zjednoczyć z rosyjską Ukrainą. Historja sama wytknęła już żądanie zjednoczenia terytorjów serbskich. Armenja musi przejść pod protektorat rosyjski. Ostatnie wypadki jasno dowiodły, że nie można pozostawić narodu armeńskiego w jarzmie tureckim. Wszystkie te zagadnienia, oddawna już przedstawione przez koalicję, wcale nie sprzeciwiają się programowi Wilsona, lecz są tylko nieuniknionym dalszym rozwojem przy faktycznym uregulowaniu stosunków między Europą a Wschodem.

Wojna Ameryki z Niemcami.

AMSTERDAM, 10 kwietnia (BTW). Agencja Havasa donosi: Niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec amerykański w odległości 20 mil od Banyuls sur Mer.

Havana i Panama.

PARYŻ. 10 kwietnia (BTW). Agencja Havasa donosi z Havany pod datą 9 b. m.: Prezydent republiki podpisał wypowiedzenie wojny Niemcom.

AMSTERDAM. 10 kwietnia (BTW). Biuro Reutera dowiaduje się z Panamy:

Prezydent republiki panamskiej wydał proklamację, w której przyrzeka Stanom Zjedn. pomoc Panamy w obronie kanału Panamskiego.

Wszystkim konsulom niemieckim, czynnym w republice panamskiej, zabroniono zajmowania się sprawami konsularnymi.

Ogłoszono, że wszyscy poddani niemieccy pędą aresztowani, o ile uczestniczyliby w działaniach na szkodę republiki.

Oświadczenie wojenne Wilsona.

WASZYNGTON, 10 kwietnia. Oświadczenie Wilsona o stanie wojennym z Niemcami, po niejakim wstępie brzmi jak następuje:

„Ja, Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, ogłaszam niniejszem, iż pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami panuje stan wojenny". Następnie Wilson wzywa oficerów i urzędników Stanów Zjednoczonych do wypełnienia obowiązków względem republiki. Zwraca się on następnie do poddanych państw nieprzyjacielskich i

ostrzega ich przed podejmowaniem jakiejkolwiek akcji nieprzyjacielskiej względem Stanów Zjednoczonych.

Z całego obszaru.

Zwycięstwo Niemców nad rzeką Stochodem, odniesione dnia 3 kwietnia r. b. podczas odbierania Rosjanom przyczółka mostowego Toboły,, przyniosło— według berlińskiego komunikatu urzędowego — 9630 jeńców, w tej liczbie 130 oficerów, 15 dział, około 150 karabinów maszynowych i mnóstwo materjału wojennego. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm w specjalnej depeszy wyraził za ten sukces dowódcy, ks. Leopoldowi Bawarskiemu, oraz wojskom uznanie i podziękowanie.

Rosyjski sztab generalny w swym komunikacie przyznaje się do poważnych strat, poniesionych w tym dniu. „Po bezskutecznej walce — głosi piotrogrodzki komunikat urzędowy — podjętej przez nas w dniu 3 kwietnia na lewym brzegu Stochodu w okolicach Toboł, wojska nasze cofnęły się na prawy brzeg rzeki. Według doniesień dowódców, wojska nasze, które broniły terenu tego, poniosły ciężkie straty. Z dwuch pułków V dewizji strzelców powiodło się zaledwie kilku dziesiątkom żołnierzy dotrzeć do prawego brzegu Stochodu. Obaj dowódcy pułków tych ponieśli śmierć. Trzeci pułk dywizji cofnął się, tracąc przytem połowę swych żołnierzy. Z dwuch pułków dwuch innych dywizji połowych wyszło z boju tylko po kilkaset osób z każdego pułku. Inne pułki ucierpiały mniej". W dalszym ciągu komunikat rosyjski głosi, że sześć ataków niemieckich na wieś Czepiele w kierunku Złoczewa zostało w zupełności odpartych.

W ostatnich dniach walki na wschodnim froncie toczyły się głównie w trzech miejscach: na północ od Baranowicz, na południo-wschód od Kowla oraz pod Brzeżanami w Galicji. W Karpatach trwają utarczki między patrolami. W sytuacii ogólnej nie zaszły żadne zmiany.

Na zachodzie operacje strategiczne rozwijają się przeważnie pod Arras, gdzie obecnie wre gwałtowny bój. Wynik dotychczas nie wiadomy.

W okolicy Sommy artylerja angielska skierowała w tych dniach silny ogień na zajęte przez Niemców miasto St. Quentin. Wspaniała katedra, zabytek sztuki średniowiecznej, została uszkodzona licznymi pociskami.

Między Albert i Peronne toczą się drobne walki. Nad rzeką Aisną i w zachodniej Szampanji trwa bój artylerji, który wybucha również chwilami w Lotaryngji.

Jak donosi niemiecki komunikat urzędowy z dnia 8 b. m., walki powietrzne w marcu były na wszystkich frontach bardzo ożywione. Koalicja przytem utraciła na zachodzie, wschodzie i na Bałkanach 161 latawców oraz 19 balonów na uwięzi, Niemcy zaś 45 latawców i ani jednego balonu.

Na austrjacko-włoskim placu boju trwa niemal bez przerwy ożywiona akcja artyleryjska. Działa austro-węgierskie ostrzeliwały ostatnio miejscowości Ala i Pilcante w dolinie Lagarina, oraz pozycje włoskie na Karście. W dolinach Ecz i Lugano toczą się potyczki między patrolami. Trwają również walki w powietrzu. Kilka eskadr hydroplanów austrjackich obrzuciło w nocy bombami urządzenia wojskowe w Grado i Gorgo. Stwierdzono celne pociski. Jeden hydroplan z wyprawy nie wrócił.

W Rumunii toczą się drobne walki między Niemcami i Rosjanami na północ od Fokszan. Na wschód od Tulcea trwa nieznaczny ogień działowy.

W Macedonji głównym terenem walk jest w dalszym ciągu łuk rzeki Czerny, gdzie Francuzi rozwijają ogień działowy. Bój artyleryjski wre również nad Wardarem i koło jeziora Doiran. Na pozostałych odcinkach frontu toczą się słabe utarczki.

Na azjatyckim placu wojny, t. j. w Mezopotamii, kawalerja rosyjska, postępując za uchodzącymi Turkami, zajęła miasto Hanekin, skąd posunęła się w kierunku Kisil Rabat. Tam nastąpiło połączenie się Rosjan z idącymi od południa Anglikami.

Pol.

W sprawie wyodrębnienia Galicji.

Związek narodowo-niemiecki w Austrji przedłożył Kołu Polskiemu następujące postulaty w sprawie wyodrębnienia Galicji:

Królestwo Galicja stanowi część składową cesarstwa Austrji, a przez to i monarchji austro-węgierskiej. Rada państwa w swym obecnym składzie już się zebrać nie powinna. Galicyjscy członkowie Rady państwa ustępują tak z izby posłów, jak i z Izby panów. W obu Izbach tworzą oni tymczasową reprezentację Galicji. Wspólne sprawy cesarstwa austrjackiego załatwiają sobie Izby austrjackiej Rady Państwa, jako też obie Izby reprezentacji galicyjskiej na osobnych zebraniach.

Administrację spraw wspólnych wykonuje rząd austrjacki, który w tym celu utrzymuje w Galicji potrzebne władze i organy, podobnie jak w innych królestwach i krajach; władze te są niezależne od galicyjskiego rządu krajowego. O ile ustawodawstwo galicyjskie nie odpowiada potrzebom państwa i zobowiązaniom kraju, rząd może objąć dotyczące sprawy pod swój zarząd. Język państwowy obowiązuje także i w królestwie Galicji o tyle, iż władze krajowe komunikują się z władzami państwowymi wyłącznie w języku państwowym. Przy unormowaniu wewnętrznych stosunków w Galicji należy także odpowiednio wziąć pod uwagę szczepy kraj zamieszkujące. Według tego Rusinom i Niemcom należy przyznać według ich liczebności i znaczenia odpowiednie mandaty w ciałach reprezentacyjnych. Miasto Biała i przyległe gminy niemieckie mają być odłączone od Galicji i wcielone do księstwa śląskiego.

Polacy w Ameryce.

Polonia amerykańska od początku konfliktu światowego obserwuje bacznie wypadki odgrywające się za oceanem, a wielkie organizacje polsko-amerykańskie nie zaniedbują żadnej sposobności, by wykorzystać ją dla dobra naszej sprawy.

Dziś w dobie dojrzewającego do wybuchu konfliktu niemiecko - amerykańskiego zagadką pozostaje stanowisko, jakie zajmie Polonia amerykańska.

Liczba Polaków w Stanach Zjednoczonych według źródeł amerykańskich wynosiła już w roku 1908 około 4 milionów.

Z miast amerykańskich najwięcej skupiają w sobie Polaków: Chicago 600.000, New-Jork (z Brooklynem) 300.000, Bufallo — 150.000, Malwaukee 120.000, Detroit — 100,000. Cleveland 80,000.

W Chicago Polacy zajmują 15 dzielnic, mają 20 polskich kościołów, kolegjum dla mężczyzn, akademję dla kobiet. Kolegjum polskie ma prawo udzielania wszystkich stopni uniwersyteckich. Mają 14 stowarzyszeń, 16 gazet i pism perjodycznych, swoje biblioteki, swoje sale ludowe, swój teatr polski. Handel i przemysł polski w rękach Polaków; jest dziś 1414 polskich przedsiębiorstw handlowych w Chicago.

Obok tej ludności polskiej robotniczej w fabrykach wytworzyła się dziś już liczna ludność polska rzemieślnicza i handlowa w miastach, oraz ludność rolnicza w fermach.

Podobnie jak w Chicago tworzą się polskie dzielnice w innych miastach, gdzie są liczne polskie skupienia: w Bufallo, w Milwaukee, w Detroit.

Przeważna część wychodźtwa polskiego składa się z robotników rolnych, którzy w Ameryce zamieniają się na robotników fabrycznych i pracują głównie w przemyśle żelaznym i w górnictwie.

Z Tymczasowej Rady Stanu.

(KOMUNIKAT XV).

W sobotę d. 31 marca o godz. 4 i pół po poł. odbyło się w Warszawie 12-te posiedzenie plenarne T. Rady Stanu pod przewodnictwem wice-marszałka, w obecności 22 członków T. Rady Stanu, obu komisarzy i 2 zastępców.

Po odczytaniu przez sekretarza i przyjęciu protokółu z XI posiedzenia wysłuchano komunikatów rządów okupacyjnych, między niemi komunikatu rządu niemieckiego i austro-węgierskiego w kwestji zwolnienia polskich jeńców cywilnych. Z komunikatów tych wynika, że ogółem w Niemczech za czas od IX — 15 r. do II — 17 r. zwolniono 3,381 osób. W zasadzie zwalniani są wszyscy jeńcy cywilni z wyjątkiem tylko tych, którzy sobie nie życzą tego uwolnienia, lub znaleźli płatną pracę w przedsiębiorstwach wojennych i nie mogą być uważani za jeńców. W styczniu jenerał-gubernatorstwo zwróciło się do niemieckiego ministerjum wojny o przysłanie wykazów jeńców cywilnych Polaków.

Wysłuchano zapowiedzi, że w najbliższym czasie będzie do T. Rady Stanu wniesiony projekt władz okupacyjnych niemieckich w kwestji unormowania kursu rubla.

Następnie wysłuchano sprawozdania z 3 ostatnich posiedzeń wydziału wykonawczego w referacie wice marszałka J. M. Pomorskiego. Wśród sprawozdań cytowanych, lub omawianych na wydziale wykonawczym najważniejsze są:

1. Postanowienie powiększenia liczby członków „Komitetu ofiary narodowej". 2. Postanowiono, by departament pracy, w porozumieniu z departamentem gospodarstwa społecznego, zwrócił się do władz okupacyjnych z wyjaśnieniem konieczności: a) umożliwienia centralnym Związkom zawodowym zakładania w całem Królestwie oddziałów prowincjonalnych, b) tworzenia centrali przez już istniejące lokalne związki zawodowe, c) wreszcie zniesienia trudności cenzuralnych przy przesyłaniu komunikatów, poleceń i sprawozdań z centrali na prowincję i odwrotnie. Przyjęto do wiadomości program organizacji i działalności departamentu gospodarstwa społecznego, oraz wysłuchano sprawozdania z dotychczasowej działalności depart. gospodarstwa społecz. pracy i sprawiedliw. a) W departamencie gospodarstwa społecznego zorganizowane zostały specjalne działy pracy w formie odrębnych komisji: rolnictwa, przemysłu, handlu, odbudowy kraju, oraz windykacji strat wojennych, b) departament pracy w zakresie swego półtora-miesięcznego istnienia podjął cały

---

Piekło.

— Tatuś, co to jest piekło?

— Skąd ci, Adasiu, takie myśli przychodzą do głowy?

— Ja chciałbym koniecznie wiedzieć, jak naprawdę wygląda piekło. Wikcia powiada, że tam smażą niegrzeczne dzieci, gotują je w gorącej smole, a potem wieszają na żelaznych hakach. Tatuś, czy to wszystko prawda?

Kręcki zamyślił się chwilę. Spojrzał na ciekawe, niecierpliwie oczekujące odpowiedzi oczy dziecka, dotknął się jego płomiennej główki i niewyraźny uśmiech przemknął mu po twarzy.

— Czyżby ten sześcioletni malec miał już jakie wątpliwości?

— Powiesz mi, tatuś, o co cię proszę? Prawda?

— Naturalnie synku. Musisz jednak poczekać na odpowiedź. Teraz nie pora zajmować się takiemi rzeczami. Siedzimy od kilku dni w dusznych piwnicach, nad nami wre walka, leje się krew, giną ludzie: my sami nie jesteśmy pewni życia. Zostaw to na później!

— Więc pójdę się spytać mamusi!— szepnął z uporem bliski płaczu Adaś i ze spuszczoną głową pobiegł w głąb ciemnego korytarza piwnic, skąd kilkoro drzwi prowadziło do obszernych niskich izb, przepełnionych służbą dworską i chłopstwem ze wsi.

Panował tam ścisk i chaos. Kobiety, dzieci i mężczyźni zda się tworzyli jedną zwartą masę, poruszającą się dziesiątkami oczu, ust i rąk. Jęki, narzekania, pomieszane ze słowami modlitwy unosiły się nad tem ludzkiem wielogłowem cielskiem, w którego wylęknionych, bojaźliwych spojrzeniach malowało się obok rozpaczy nieme, pełne rezygnacji zapytanie, płynące z wrodzonego człowiekowi poczucia sprawiedliwości: „Poco i za co?"

Od kiedy na chłopskich polach zbudowano okopy, a na dziedzińcu dworskim ustawiono szeregi armat, ci, którzy nie zdążyli uciec ze wsi, skryli się wraz z państwem do piwnic, lub do zwykłych, wilgotnych dołow, przykrytych drewnianymi balami i ziemią, a wykopanych specjalnie przy chałupach, jako schronisko przed granatami.

Dwór opróżniono. Co było cenniejszego, zniesiono do podziemia; resztę oddano na łaskę i niełaskę losu.

Pamiętnym był dzień, gdy pierwsze granaty zahulały między chałupami, niszcząc, rwąc, łamiąc strzechy i belkowania, gdy w kilku miejscach z pośród zabudowań gospodarskich wytrysły ogniste fontanny płomieni, a na sklepieniu niebieskiem zawisła purpurowa łuna, podobna w ciemne noce do krwistej plamy, wołającej o pomstę i zmiłowanie do nieba. Kilka pocisków ugodziło w grube mury dworu; dach z jednej strony był zerwany; w tem miejscu, jak nieme świadki ogromu klęski, posępnie sterczały poszarpane słupy kamienne, ukazując wewnątrz poprzestrzelany szkielet strychu; pierwsze piętro wyglądało niby domek z kart, skłuty i porysowany; parter trwał jeszcze najmocniej. tylko framugi okien i odrzwia, potrzaskane. wyrwane z opraw, walały się na podwórzu, lub wtłoczone do środka, stopiły się z meblami w bezksztaltne, skłębione góry drzazg i kawałków drzewa, pokryte odłamkami muru i szarą warstwą skruszonego wapna.

W piwnicach nie wiedziano dokładnie, co działo się na powierzchni ziemi. Były chwile, że odgłos strzałów milknął; wściekły ryk urywał się nagle, grożąc każdej sekundy nowym wybuchem. Słyszano niekiedy turkot ustępujących z dziedzińca armat, to znów powrót stalowych potworów, dyszących ogniem i śmiercią.

— Nie wiemy nawet, kto jest nad nami: ci czy tamci? — mówiono w piwnicach.

— Wszystko jedno, byle to się raz skończyło. Choćby i śmierć przyszła, ale zaraz. Człowiek dosyć się nacierpiał.

— Kiedyż skończy się to piekło?

Adasia dochodziły do uszu skarg chłopów.

— O jakiem piekle mówicie Kacprowo?—spytał pewnego dnia starej wieśniaczki.

— Paniczku, a dyć to piekło, co na górze się dzieje, Kara Boża za winy, za grzechy, za niesprawiedliwe życie!

— Jakto? Prawdziwe piekło?

— O, gorsze paniczku! W prawdziwem musi być lepiej!—żaliła się staruszka.

W umyśle Adasia powstawały dziwne wizje. Wyobrażał sobie na dziedzińcu przed dworem piekło, gorsze od prawdziwego. Zdawało mu się, że widzi wzdłuż sztachet ustawione beczki z gorącą smołą, gdzie gotują niegrzeczne dzieci, że na rozłożystych lipach wbite są wielkie, zakrzywione haki, by za chwilę zawisły na nich czarne postacie małych djabełków.

— Tatusiu—mówił w kilka dni potem do ojca. — Kacprowa powiada, że górze, na dziedzińcu przed naszym domem jest też piekło. Czy to prawda?

— Tak synku! Ona ma rację Tam jest istne piekło.

Niepohamowane pragnienie zaspokojenia palącej ciekawości opanowało Adasia; czuł szaloną chęć przekonania się, jak naprawdę wygląda piekło.

Tymczasem wśród chłopów wzrastało coraz silniej szemranie, zwłaszcza, że zapasy, nagromadzone w piwnicach,

szereg prac przygotowawczych w celu zorganizowania poszczególnych działów, a mianowicie: 1) ochrony pracy, 2) ochrony lekarskiej, 3) opieki nad wychodźcami robotnikami, znajdującemi się poza krajem, 4) pośrednictwa pracy, 5) ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem kas chorych, 6) pomocy bezrobotnym.

Pozatem departament pośredniczył w nieporozumieniach pomiędzy pracodawcami i pracownikami.

(Dok. nast.).

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca

Dn. 11/IV.

Wznowienie prac przez Krajoznawczy oddział w Zagłębiu Dąbrowskiem. Tak owocnie pracujący przed wybuchem wojny nasz oddział Towarzystwa Krajoznawczego wznawia obecnie swoją działajność. W dniu 2 kwietnia r. b. odbyło się zebranie Zarządu pod przewodnictwem p. Józefa Drzewieckiego, w obecności vice-prezesa T-wa Krajoznawczego z Warszawy p. Aleksandra Janowskiego i zdecydowało, że należy przystąpić do pracy. W tym celu projektowane jest urządzenie odczytów i pogadanek krajoznawczych dla Sosnowca i okolicy z udziałem prelegentów zapraszanych z Warszawy, urządzenie wystawy „Odbudowa kraju", powiększenie muzeum mieszczącego się w Dąbrowie, utworzenie sekcji zajęć pozaszkolnych, któraby organizowała pogadanki krajoznawczej treści dla dzieci z przezroczami, urządzanie pokazów kinematograficznych treści dostępnej dla młodzieży z odpowiedniemi objaśnieniami, a to wszystko w celu oderwania naszych milusińskich od wpływów zgubnych „ulicy". Prace krajoznawcze w innych oddziałach i w Centrali Warszawskiej idą bardzo pomyślnie, zaś oddział Zagłębia znalazł się w wyjątkowych warunkach, wskutek rozdarcia go granicami okupacyjnymi, teraz jednakże wznawia swą pracę z racji swych świetnych tradycji i nie pozostanie w tyle.

— **R. P. O.** W piątek dnia 20 b. m. o godzinie wpół do 3-ej po południu w lokalu własnym przy ul. Małachowskiego Nr. 11 odbędzie się ogólne zebranie „Rady Powiatowej Opiekuńczej" pow. będzińskiego.

— **Komisja zasiewów przy RMO** Rada Miejscowa Opiekuńcza rozpoczęła u władz starania w celu otrzymania nasion do zasiewów wiosennych. Nie można jeszcze przewidzieć, czy uda się co uzyskać; w każdym bądź razie RMO zrobi wszystko, co tylko jest w mocy.

W celu ustalenia potrzeb i dokonania podziału została powołaną przez RMO. Komisja zasiewów, do której należy zgłaszać zapisy na kartofle do sadzenia i ziarno do siewu. Zapisywać się mogą tylko te osoby, które wykażą się odpowiednią ilością gruntu.

Zapisy przyjmują następujący członkowie Komisji zasiewów: J. Jędrusik, ul. Wiejska Nr. 21; A. Michael, ul. Dębowa Góra; Szyszka, Renard 18 (Berkowizna); Zajgler, ul. Pańska Nr.2; Strzelecki, ul. Policyjna Nr. 8.

Prócz tego wyjaśnień udzielać będą: pp. Stachlewski, biuro Sosnowieckiego T-wa, Kuczyński, ul. Starososnowiecka Nr. 60.

Zadatki przyjmowane nie będą.

— **Tegoroczna kwesta ogólnokrajowa pod hasłem „Ratujcie Dzieci!"**, będzie się odbywała, jak już wiadomo, w pierwszym tygodniu miesiąca czerwca (od 3 do 10). Podobnie, jak w roku ubiegłym, będą utworzone komisje i podkomisje z uwzględnieniem jedynie podziału terytorjalnego, t. j. powiatów, okręgów, miast i gmin. Natomiast w celu uniknięcia pewnych usterek natury technicznej, które ujawniły się w organizacji kwesty w roku ubiegłym, będą w r. b. poczynione zabiegi. Przedewszystkiem zaś o wiele wcześniej niż w roku ubiegłym, będą rozesłane radom opiekuńczym wszelkie akcesorja (znaczki kwestarskie, znaczki dla ofiarodawców, druki, schematy, regulaminy, listy imienne, wzory odczytów i t. d.).

Rady opiekuńcze prowincjonalne powinny dołożyć starań, by kwesta tegoroczna nietylko pod względem materjalnym, lecz i pod względem zainteresowania, jakie niewątpliwie wzbudzi wśród ogółu, przewyższyła zeszłoroczną. Dopięcie tego celu ułatwi fakt, że sprawozdania z kwesty zeszłorocznej dotarły już do wszystkich zakątków kraju i są dla ofiarodawców oczywistym dowodem jawności pracy R G O. w akcji ratownictwa dzieci.

Kwesta w roku bieżącym powinna przynieść plon obfitszy ofiar i datków. Nędza wśród dzieci, szczególniej w miastach, jest o wiele dotkliwszą, niż w roku ubiegłym, zasoby zaś materjalne bez porównania skromniejsze.

— **II Tow. Wzajem. Kredytu**, W najbliższą niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 3-ej po południu w lokalu „Gospody Mieszczańskiej" przy ulicy Wawel Nr. 3 odbędzie się ogólne zebranie członków II Sosnowieckiego Tow. Wzajemnego Kredytu.

— **Wieczór akademicki** ściągnął wczoraj do sali Związku Robotników Przemysłu Żelaznego tak liczną publiczność, że ledwie się można było w tłoku poruszać. Różne atrakcje okolicznościowe miały bajeczne powodzenie. Rozpromienione oczy, mocniej bijące serduszka, zapłonione liczka i żywe kaskady śmiechu świadczyły najwyraźniej, o udaniu się imprezy na rzecz wielce sympatycznej instytucji, której kasa w ten sposób zasiloną zostanie i jako tako będzie mogła radzić sobie we wspieraniu niezamożnych kolegów akademików.

— **Z kroniki towarzyskiej**. W dniu wczorajszym o godz. 5-ej po poł. w kościele parafjalnym w Czeladzi, ks. proboszcz Rogóyski pobłogosławił związek małżeński między panną Wandą Krasnodębską, córką dyrektora miejscowego oddziału Banku Handlowego w Warszawie, a panem Michałem Rajcherem, asystentem przy uniwersytecie warszawskim. Na ślubie było obecnych wiele osób z miejscowego towarzystwa oraz ze świata przemysłowo-handlowego.

— **Prośba o gazety przeczytane.** Jeńcy wojenni polacy w obozach w Austrji i w Niemczech potrzebują duchowej łączności ze światem zewnętrznym, a tym łącznikiem są gazety. Każdy czytelnik lub czytelniczka zrobi dobry uczynek, jeżeli z własnego domu lub znajomych zbierze gazety i przyśle pod adresem: Komitet opieki nad jeńcami wojennymi polakami, Kraków, ul. Gołębia 20, II p., zkąd dalej tym, co potrzebują, roześle się.

— **Ferje świąteczne.** W biurach i urzędach ferje świąteczne skończyły się w dniu wczorajszym. Dziś wszędzie wznowiono przerwaną pracę. Lekcje w szkołach rozpoczną się w poniedziałek dnia 16 kwietnia.

— **Epidemja tyfusu** w naszem mieście w ostatnich dniach znacznie się zmniejszyła. Wobec tego władze pozwoliły robotnikom, pracującym na Śląsku, przyjechać na święta Wielkanocne do rodzin w Zagłębiu. Robotnicy ci wczoraj wyjechali z powrotem.

— **Wichura.** Dziś w nocy szalała w mieście gwałtowna wichura, która osuszyła przynajmniej ulice i place z resztek błota, jakie pozostało po ostatnim deszczu.

— **Kartofle.** Komisja żywnościowa wydaje w bieżącym tygodniu kartofle po 3 funty na jedną osobę w rodzinie. Kartofle są wydawane po przedstawieniu legitymacji w cenie 3 kop. funt.

— **Ciągnienie loterji** trzeciej klasy R. G. O. odbędzie się w Warszawie dnia 16 i 17 kwietnia r. b. Bilety należy wykupić u kolektorów do dnia 11 b. m. włącznie. Wobec ogromnego powodzenia, jakiem cieszy się loterja, liczba losów ma być w przyszłości powiększona.

— **Handel końmi.** Wschodnia Agencja Telegraficzna donosi nam, co następuje:

„W kołach dobrze powiadomionych zapewniają, że wojskowy pobór koni w bliższej przyszłości nie jest oczekiwany. Ewentualne potrzeby dla wojska mają być pokrywane kupnem z wolnej ręki.

Dotychczasowe ograniczenia w poszczególnych powiatach, wywołane poborem koni, będą zniesione i wolny handel końmi dozwolony będzie w całym jenerał gubernatorstwie.

Wobec tego rolnicy będą mogli wypełnić braki, wytworzone przez pobór koni na potrzeby wojska".

— **Sfinks.** Od środy b. tygodnia demonstruje sensacyjny 5 aktowy kryminalno-detektywny dramat p. t. „Przestępstwo i hypnotyzm" wykazujący najnowsze zagadnienia sugestji i hypnotyzmu. Uzupełnia program kilka obrazów z natury i komiczne.

Z Będzina.

+ **Dar dla instytucji dobroczynnych.** Z okazji świąt komisja aprowizacyjna wydała bezpłatnie dla ochronki przy Towarzystwie Dobroczynności 79½ funtów mięsa, dla ochronki w Brzozowicach 20 funtów. dla ochronki R M. O. dla 65 dzieci po ½ funta na osobę i dla przytułku starców 12 funtów t. j. po jednym funcie na osobę.

+ **Komisja aprowizacyjna** dla ludności chrześcjańskiej czynną była w sobotę do południa. Napływ kupujących był bardzo wielki z powodu wydawania późno otrzymanych porcji cukru, kaszy i mąki oraz nadejścia dwóch wagonów kartofli. Porządek zmuszoną była utrzymywać policja.

+ **Woda w suterynach.** Do wielu suteryn w miejscowości przyrzecznej, do której zaliczyć można i ul. Modrzejowską, przedostaje się woda. Wodę tę mieszkańcy wynoszą kubłami. Lżejsze sprzęty domowe formalnie pływają w tych norach mieszkalnych, a

poczęły się wyczerpywać. Obawiano się wyjść z podziemia, bo rozszalała muzyka dział grzmiała od pewnego czasu nieustannie.

Położenie było naprawdę groźne.

Kręcki, do którego zwracano się ze skargami, tarł niespokojnie głowę, nie znając wyjścia z tragicznej sytuacji. Zagrażał poprostu głód. W tym stanie przetrwano kilka dni. Wkońcu Kręcki zdecydował się otworzyć drzwi, prowadzące na górę; jeden z chłopów, młody, silny Staszek podjął się dobrowolnie przynieść worek mąki, pozostawiony w spiżarni.

W skupieniu oczekiwano powrotu Staszka. Opętane akordy wybuchów armatnich powoli cichły, jak gdyby stopniowo się oddalały. Zrzadka odzywały się pojedyńcze strzały karabinowe, czasami nad trzęsącym się domem gwizdnął szrapnel, zsypując po ścianach okruchy cegieł, to znów nerwowo zatyrkotał karabin maszynowy.

Upłynęło dobre pół godziny. Staszek nie wracał.

Twarze oczekujących pokryły się niepokojącą bladością, obawiano się spojrzeć na siebie. Jedna, wspólna, straszna, okrutna myśl krążyła po głowach wszystkich. W kącie izby odezwał się cichy szloch Na klocu drzewa siedziała matka Staszka z ukrytą twarzą w dłoniach W martwej ciszy potęgował się jej płacz wielkie krople łez płynęły perlistym sznurem na czarną udeptaną ziemię.

Od strony schodów coś zaskrzypiało. Gwałtowne poruszenie ludzi było mu odpowiedzią. Prędko, niespodzianie zastukały kroki po zbutwiałych stopniach.

— Żyje!—uderzyło echem o kamienne sklepienia.

Zadyszany, z trudem łapiąc oddech, wpadł Staszek w sam środek gromady.

— Dziedzicu!—ryknął. — Panicz na piętrze! Ino mu kule nad główką chodzą! Jezus, Marja, miej go w opiece!

Kręcki zbladł.

— Adaś na górze?—krzyknęła Kręcka—i opadła bezsilnie na ramię męża.

— Ratujcie mi dziecko! Ludzie, ratujcie!—wołała rozpaczliwie.

Przez gromadę przeszedł szmer.

— Kto tam pójdzie na pewną śmierć!

Ten i ów spojrzał na drugiego, szturchnął łokciem, lub ruszył bezradnie ramionami.

Na górze huknął głośniejszy strzał, zawtórowały mu inne.

Kręcki drgnął. Rzucił niespokojnym wzrokiem po zbitej gromadzie chłopów, lecz widząc bierne, bezsilne spojrzenia, szybko oddał mdlejącą żonę stojącym obok parobkom, a sam skierował się ku wyjściu. Wkrótce był w pokojach. Przyzwyczajonemi do ciemności oczyma z trudem mógł odróżnić poszczególne przedmioty.

Z początku widział jedynie mglistą mleczną powłokę, zasłaniającą oczy. Poprzez szeroki wyłom w murze, w miejscu gdzie było poprzednio okno, spojrzał, na dziedziniec.

Z piersi Kręckiego wydarł się bezwiednie głuchy jęk.

Wzdłuż podwórza, od pogniecionych sztachet wjazdowej bramy ku zdruzgotanym konarom ogrodowych drzew, ciągnął się kręty wąż rowu strzeleckiego, w którym chwiały się kaski i ostrza bagnetów. Przed rowem wiła się pajęcza taśma zasiek drucianych, przez którą przedzierały się zbrojne tłumy atakujących żołnierzy. Bez przerwy padały strzały, migotały bagnety, rwały się kolczaste druty, z piekielną furją uderzały o siebie ciała walczących, staczając się na dno rowu, lub zwisając w konwulsyjnych drganiach na ociekających krwią strzępach żelastwa. Widok ten przykuł na krótką chwilę uwagę Kręckiego. Oniemiały, przerażony jak gdyby pozbawiony świadomości, stał nieruchomo w miejscu.

Za pierwszym szeregiem ataków szedł drugi, trzeci, dziesiąty.

Grad kul z natrętnem brzęczeniem bębnił w pozostałe mury dworu, zalewając podłogę i stosy gruzów metalicznym deszczem.

Kręcki ocknął się. Powiódł oczyma dookoła. Na pierwszem piętrze we framudze okna dojrzał Adasia. który oparłszy główkę o ściśnięte piąstki, patrzał szeroko rozwartemi źrenicami na dziedziniec. Kręcki w jednej chwili był przy dziecku. Chwycił chłopca wpół i pędem biegł z powrotem. Już był na parterze, błyskawicznie minął salon i jadalnię, w kuchni obok zejścia do piwnic zatrzymał się. Uczuł kłucie i ból w prawym boku, nie miał sił utrzymać dalej chłopca na rękach, postawił więc Adasia na ziemi i zwrócił głowę za siebie. Miejsca, którędy szedł poznaczone były plamami krwi. Był coraz słabszy. Przyjrzał się sobie.

Z boku, powyżej prawej kieszeni, sączyły się czerwone nitki coraz szersze, coraz większe. Uczuł zawrót w głowie i zanim zdążył chwycić się poręczy, padł nieprzytomny na ziemię, Adaś znajdujący się dotychczas w jakimś stanie odrętwienia, nagle oprzytomniał.

— Tatusiu, widziałeś piekło? — zapytał, nie odwracając oczu od szalejącej walki na dziedzińcu, ale spostrzegłszy w tej chwili ojca w kałuży krwi, szarpnął go za rękę, lecz gdy ta zwisła bezwładnie, zakrył oczy piąstkami i z głośnym płaczem pobiegł na dół po schdach.

— Mamo, mamo! — wołał przeraźliwym głosem — tatuś zabity!

Wacław Grabiański.

właściciele domów obojętnie patrzą na los swych lokatorów, pomimo, iż mieszkania lepsze są niezajęte. Podobne zawodnione suteryny nie powinny być zamieszkiwane.

+ **Znów spekulacja naftą i węglem!** Litr nafty kosztuje rb. 1,70 i to pomimo dłuższych dni i mniejszej wskutek tego potrzeby. To samo można powiedzieć i o węglu, który sprzedawany jest obecnie po kop. 40 za pud; podczas mrozów pud kosztował kop. 34.

+ **Tyfus plamisty** nie ustaje. O ile jeden dzień lub dwa przejdą bez wypadku, nazajutrz ujawnia się po dwa lub więcej zasłabnięć. Podczas świąt były cztery zasłabnięcia. Obecnie w szpitalach przy ulicy Sieleckiej na kuracji przebywa kilkanaście osób. Dwóch chorych zmarło.

Ostrzeżenie.

Juljan Wojtkowski, malarz z Sosnowca, podrabiał marki tamtejszego komitetu żywnościowego i puszczał je w obieg. Dotychczas ukazały się marki po 5, 10 i 20 kopiejek. Takowe odróżniają się od prawdziwych nierównomierną wielkością liter drukowanych i słabem dziurkowaniem. Ostrzegam przed przyjmowaniem i proszę przy ukazywaniu się tych marek w dalszym ciągu donieść o tem policji. Postępowanie przeciwko Wojtkowskiemu toczy się tutaj pod 2. J. 288/17.

Będzin dnia 3 kwietnia 1917 roku.

Pierwszy prokurator
podp. *Dr. Simon.*

Wieści ze stolicy.

☐ **Ze spraw pedagogicznych.** Po rozpatrzeniu projektu podręcznika do czytania pod tytułem „Nasza szkoła", napisanego przez p. Jana Pawlikowskiego, Zarząd stowarzyszenia nauczycielstwa elementarnego na zasadzie uchwały Sekcji Pedagogicznej z dn. 25 b. m. uznał, iż praca ta bezwzględnie powinna być wydrukowana, jako posiadająca wybitne zalety pedagogiczne i odpowiadająca wymaganiom polskiej szkoły elementarnej. Zarząd ze swej strony ma dołożyć starań, aby książkę zastosowano w szkołach.

☐ **Wyjazd delegata rzemieślniczego.** Z inicjatywy Komisji Zgromadzeń rzemieślniczych, istniejącej przy Zarządzie Miejskim, wyjechał do Poznania w sprawach rzemieślniczych, prezes Sekcji rzemieślniczej Tow. popier. przem. i handlu, radny Rudnicki. Delegat zbada, jakie tam są instytucje państwowe dla spraw rzemieślniczych, zgromadzenia, sądy rzemieślnicze, muzea rzemieślnicze i przemysłowe, instytucje prywatne dla popierania rzemiosł, wystawy, kursy, szkolnictwo zawodowe, ochrona pracy w rzemiośle, kasy chorych, zabezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, stosunek majstrów do rzemieślników, stowarzyszenia współdzielcze dla zakupu materjałów surowych, czasopisma i książki dla rzemieślników i t. d.

Z kraju

☐ **Co pozostanie?** W ostatnich czasach wiele nieruchomości w śródmieściu Częstochowy i na ulicach bocznych przechodzi z rąk chrześcijańskich w ręce żydowskie. Jest to objaw bardzo smutny i rokujący nam wcale nie różową przyszłość, a zważywszy, że handel polski, który przed wojną dopiero rozpoczął się rozwijać, został również powstrzymany w swym rozwoju, powiedzieć należy otwarcie, że wszelka własność polska kurczy się bardzo. W ulicy Panny Marji tylko kilka domów pozostaje jeszcze w rękach polskich, a w ulicach bocznych żydzi po cztnają również nabywać domy i place; nasuwa się wobec tego pytanie: co pozostanie w naszych rękach? Niechaj przykazaniem chwili obecnej będzie: musimy utrzymać w swych rękach wszelką własność polską!

☐ **Z Miechowa.** Polskie Stowarzyszenia współdzielcze w Miechowie, pomimo trudnych warunków, bardzo dobrze się rozwijają. Dają nietylko zyski, ale składają także znaczne ofiary na cele społeczne. Stowarzyszenie handlu skór „Zgoda", Stow. handlu żelazem „Młot" i Stow. handlu tkaninami „Nadzieja" odbyły już swe doroczne walne zebrania członków. Stowarzyszenie „Nadzieja" ofiarowało 100 r. na ochronę dzieci, 100 rb. na straż ogniową ochotniczą i 1000 rb. na wpisy dla uczniów gimnazjum miechowskiego. Stowarzyszenie Kasy pożyczkowej i oszczędności na zebraniu ogólnem członków, po rozpatrzeniu sprawozdań za trzy lata ubiegłe 1914, 15 i 16, wybrało nowy zarząd, złożony przeważnie z obywateli i przemysłowców miejscowych. W skład jego weszli pp.: Figiel Ignacy, Kotasiński Jan, Korczak, Masłowski Stanisław i Szczeciński Jan.

W obronie bród żydowskich.

Żargonowy „J. Wort" donosi:

„Związek ortodoksów" wystąpił do p. naczelnika milicji w Warszawie ks. Radziwiłła z prośbą, w której podaje szereg faktów, że milicja aresztowała żydów pod zarzutem, iż nie są dość czyści, podczas zaś dezynfekcji ostrzygli im brody. Aresztowano też wielu żydów zupełnie czystych i im także obcięto brody bez powodu. Związek prosi przeto, aby nadal obywateli żydowskich bez uzasadnionych powodów nie pozbawiano bród i aby świadectwo lekarza lub felczera o czystości było dostateczną obroną przeciw aresztowaniu, oraz żeby nadużycia milicji pod tym względem były należycie karane.

Na to Związek otrzymał odpowiedź od ks. Fr. Radziwiłła, że w celu przeciwdziałania samowoli poszczególnych milicjantów, czynność tę będą musieli pełnić wspólnie w większej liczbie pod kierunkiem wyższego urzędnika milicji, którego rozkazów będą musieli słuchać. Co się tyczy świadectw lekarza lub felczera, to zgodziłby się na to chętnie, gdyby były wystawiane przez lekarzy miejskich i tylko na 3 dni.

„Związek ortodoksów" postanowił wystąpić jeszcze raz do naczelnika milicji z prośbą o uznanie świadectw felczera, wystawianych — co miesiąc".

Czas uregulować prenumeratę za pierwszy kwartał r. b. i wpłacić na II kwartał 1917 roku.

Redaktor odpowiedzialny JÓZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.